GOSPODARKA · OPINIA

ROZWÓJ MUSI PROWADZIĆ DO SKRÓCONEGO CZASU PRACY

Marcin Żyro · 11 kwietnia 2023



Programy pilotażowe dotyczące skróconego tygodnia pracy cieszą się rosnącą popularnością. Pierwsze eksperymenty już zakończyły się, przynosząc według badaczy obiecujące rezultaty. Z pewnością ostatecznie dojdzie do jakiejś formy zmniejszenia wymiaru pracy, co byłoby naturalnym następstwem rozwoju gospodarczego.

Pandemia koronawirusa przez wielu traktowana jest za moment przełomowy, bo pozwalający na refleksję nad dotychczasowym modelem życia ludzkości. Towarzyszące jej obostrzenia wymusiły bowiem przetestowanie wielu nowych zasad funkcjonowania, w tym m.in. dostosowania się do nich współczesnego rynku pracy. Symbolem nadchodzących zmian miało być zwłaszcza rozpowszechnienie pracy zdalnej, wymuszonej właśnie przez koronawirusowe restrykcje.

W Unii Europejskiej pandemia stała się między innymi pretekstem do opracowania nowego modelu rozwoju przynależących do niej państw. Sporo miejsca poświęcono szczególnie rynkowi pracy, nie tylko w kontekście wspomnianej wyżej pracy zdalnej. Unijne elity w ramach „Planu Odbudowy dla Europy" zamierzają dokonać transformacji europejskich gospodarek, aby były one bardziej ekologiczne, nastawione na wykorzystanie nowoczesnych technologii i odporniejsze na międzynarodowe kryzysy. W planie nie ma co prawda mowy wprost o skróceniu standardowego 40-godzinnego tygodnia pracy (pojawiają się

odniesienia do bardziej elastycznych form pracy), ale wypowiedzi czołowych europejskich polityków z ostatnich dwóch lat świadczą o dążeniu UE do realizacji takiego planu.

Wystarczy przywołać choćby wypowiedź przewodniczącego Platformy Obywatelskiej, Donalda Tuska. Oczywiście nie ma zbyt dużo powodów, aby wierzyć byłemu premierowi, tym niemniej w lipcu ubiegłego roku zapowiedział (wpierw pilotażowe) wprowadzenie czterodniowego tygodnia pracy po wyborczym zwycięstwie swojej partii. Swoją deklaracją wprowadził w konsternację liberalny polski mainstream, ale w ten sposób zapewne przedstawił oficjalną linię polityczną unijnych elit w sprawie wspomnianych reform europejskiego rynku pracy.

CZYTAJ TAKŻE: O właściwe proporcje. Praca w nauczaniu Prymasa Wyszyńskiego

Testy coraz popularniejsze

W nowe trendy wpisywałaby się także zapowiedź Tuska dotycząca poprzedzenia skrócenia tygodnia pracy programem pilotażowym. Podobne testy są bowiem coraz powszechniej przeprowadzane na poziomie krajowym. Kilka tygodni temu wstępne wnioski na temat eksperymentu z czterodniowym wymiarem pracy przedstawiono parlamentowi Wielkiej Brytanii. W trwającym przez ponad pół roku i jak dotąd największym programie pilotażowym wzięło udział dokładnie 61 firm, spośród których 56 postanowiło przedłużyć obowiązywanie tego rozwiązania, w tym 18 już na stałe. Przedsiębiorstwa uczestniczące w eksperymencie odnotowały przede wszystkim lepsze samopoczucie i wydajność zatrudnionych, natomiast niektóre uważają skrócony tydzień pracy za czynnik mogący przyciągnąć do nich wartościowych pracowników.

W grudniu ubiegłego roku swój pilotażowy program uruchomiła Hiszpania. Socjalistyczny rząd uważa, że w ten sposób może poprawić produktywność zakładów pracy, dlatego jego plany skierowane są głównie do małych i średnich firm działających w sektorze przemysłowym. Na razie hiszpańska wersja eksperymentu zakłada skrócenie tygodniowego wymiaru pracy przynajmniej o pół dnia, bez zmniejszenia wynagrodzeń pracowników. Przedsiębiorstwa przystępujące do eksperymentu przez pierwszy rok otrzymają częściowy zwrot wydatków na pensje oraz będą mogły liczyć na specjalne szkolenia, tym niemniej muszą utrzymać skrócony wymiar pracy przez co najmniej dwa lata.

Dużo wcześniej na testy zdecydowała się Islandia, prowadząca badania w latach 2015–2019. Islandzka wersja pilotażu zakładała redukcję czasu pracy do poziomu 35-36 godzin tygodniowo, zaś wzięło w niej udział nieco ponad 1,3% wszystkich pracujących na wyspie. Ogółem próba wykazała polepszenie się samopoczucia zatrudnionych, lecz jednocześnie nie odnotowano zwiększenia ich produktywności. Ostatecznie jej następstwem było wywalczenie przez islandzkie związki zawodowe redukcji czasu pracy dla blisko 86% pracowników. W Szwecji podobne testy miały miejsce przed ośmioma laty, a zakładały one zmniejszenie tygodniowego wymiaru pracy z 8 do 6 godzin dziennie przy zachowaniu dotychczasowego wynagrodzenia. Wyniki były obiecujące zwłaszcza w przypadku pracowników służby zdrowia, tym niemniej eksperyment był krytykowany nawet przez partię lewicowe jako zbyt kosztowny.

> Eksperymenty polegające na zmniejszeniu dziennego lub tygodniowego wymiaru czasu pracy są przeprowadzane nie tylko przez państwa. Firmy w wielu krajach, w tym również w Polsce, same decydują się na podobne testy. Spora część z nich już postanowiła wprowadzić zmiany na stałe,

choć widać wyraźnie, że dotyczy to określonych branż, zwłaszcza tych związanych z szeroko pojętą branżą nowoczesnych technologii.

Do najciężej pracujących nacji na świecie należą Japończycy, co przekłada się obecnie na poważne problemy społeczne Kraju Kwitnącej Wiśni. Przed trzema laty tamtejszy rząd postanowił z tego powodu ogłosić nowy plan gospodarczy, aby pracownicy mogli osiągnąć równowagę między życiem rodzinnym i zawodowym, właśnie poprzez skrócenie tygodnia pracy z pięciu do czterech dni. Jako pierwsi na tę sugestię zareagowali giganci technologiczni, w tym przede wszystkim japoński oddział Microsoftu. Amerykańska firma przez kilka tygodni dawała blisko dwóm tysiącom swoich japońskich pracownikom wolne w piątki oraz płatny urlop, co według jej analiz przełożyło się na wzrost produktywności o blisko 40% Microsoft zapowiedział niedawno, że powtórzy eksperyment na nieco innej grupie zatrudnionych. Natomiast przed rokiem Panasonic zdecydował, że skróci czas pracy już nie w ramach próby, ale na stałe. Pracownicy japońskiej korporacji będą mogli korzystać z trzeciego wolnego dnia w tygodniu, aby poświęcić go na „czerpanie przyjemności z życia" lub chociażby na dalsze dokształcanie.

Także w naszym kraju pierwsze firmy zdecydowały się na redukcję czasu pracy. I nie chodzi o przedsiębiorstwa ograniczające produkcję z powodu gospodarczych następstw wojny na Ukrainie, o których niestety słyszy się ostatnio coraz częściej. Polski oddział szwedzkiej firmy cyfrowego marketingu Tradedoubler już w 2019 r. zaczął eksperymentować ze skróceniem wymiaru pracy z 8 do 6 godzin dziennie (do tego dochodziły praca zdalna i bardziej elastyczne formy) z zachowaniem dotychczasowej pensji. Efektem był wzrost wskaźników dotyczących zaangażowania pracowników, zmniejszenie się średniego czasu zachorowań zatrudnionych oraz zwiększony zysk operacyjny firmy. Jednocześnie przedstawiciele Tradedoublera zaznaczają, że konieczne jest stałe udoskonalania tego rozwiązania, a także konsultowanie go z zespołem.

Z korzyścią dla ludzi

Wśród najczęstszych powodów skrócenia tygodniowego wymiaru czasu pracy wymienia się chęć zapewnienia pracownikom *work-life balance*. Szczególnie tyczy się to państw pokroju wspomnianej Japonii, która przeżywa między innymi poważną zapaść demograficzną, a także często pojawia się w światowych serwisach informacyjnych w kontekście śmierci z przepracowania. To oczywiście najbardziej skrajny przykład, tym niemniej w najbardziej rozwiniętych gospodarkach coraz częściej porusza się właśnie problem braku czasu pracowników na odpoczynek. Nie trzeba chyba tłumaczyć, z jakimi skutkami wiąże się przepracowanie, które negatywnie wpływa nie tylko na kondycję fizyczną i psychiczną, ale bardzo często prowadzi również do wypalenia zawodowego. To niezwykle ważne zwłaszcza w kontekście dalszego funkcjonowania gospodarek naszego starzejącego się kontynentu. Coraz częściej w kolejnych krajach mówi się bowiem o konieczności wydłużenia wieku emerytalnego, co będzie niemożliwe do osiągnięcia przy jednoczesnym kontynuowaniu obecnego modelu pracy.

Zresztą być może skrócenie podstawowego wymiaru aktywności zawodowej mogłoby wpłynąć pozytywnie na demografię. Spędzanie większości życia w pracy nie sprzyja zawieraniu nowych znajomości, a tym samym również nowych związków, czego najlepszym potwierdzeniem jest sytuacja w Japonii czy Korei Południowej. Zresztą zawierane małżeństwa też często rozpadają się

> z powodu niezgodności charakterów, bo w jaki sposób dokładnie poznać drugą osobę, gdy widuje się ją niemalże w biegu?

Spędzanie większości życia w pracy nie sprzyja samemu wychowaniu dzieci. W naszym kraju od lat pojawiają się liczne opinie dotyczące zbyt małej ilości czasu, który rodzice mogą poświęcić swojemu potomstwu. Niecałe dwa lata temu badania dotyczące polskich rodzin zlecił Rzecznik Praw Dziecka – wynikało z nich, że co prawda zdecydowana większość najmłodszych Polaków czuje się szczęśliwa w swoich rodzinach, ale jednocześnie wielu z nich skarżyło się na zbyt rzadkie kontakty z rodzicami. Z pewnością można w ten sposób wysnuć jedną z najbardziej trafnych odpowiedzi na często zadawane w naszym kraju pytanie: „gdzie byli rodzice?".

Skrócenie czasu pracy wpłynęłoby pozytywnie nie tylko na życie rodzinne, lecz również na zdrowie. Wiele współczesnych chorób cywilizacyjnych (nowotworów, chorób układu naczyniowo-sercowego, zaburzeń psychicznych) związanych jest głównie z przepracowaniem, zbyt szybkim tempem czy siedzącym trybem życia. Duży wpływ na kiepską kondycję fizyczną pracowników mają zresztą nie tylko wspomniane wyżej czynniki. Także złe odżywianie jest związane z brakiem czasu na przygotowywanie bardziej wartościowych posiłków. Dużo szybsze jest bowiem skorzystanie z fast foodów lub taniej i jednocześnie niezbyt zdrowej, przetworzonej żywności.

Oczywiście dobra kondycja fizyczna i psychiczna ludzi powinna być wartością samą w sobie, bo ogółem powinniśmy pracować by żyć, a nie na odwrót. Ma ona jednak także swoje uzasadnienie czysto ekonomiczne. Po pierwsze, zdrowsze społeczeństwo jest zwyczajnie mniejszym obciążeniem dla służby zdrowia, dlatego mniejsze wydatki na leczenie chorób cywilizacyjnych pozwalałyby na skoncentrowanie się na innych problemach medycznych. Po drugie, wiele rządów w Europie (także gabinet Mateusza Morawieckiego) stara się zachęcać pracowników do dłuższej aktywności zawodowej, między innymi z powodu wpływu obecnego stanu demografii na system emerytalny. Nie trzeba chyba specjalnie tłumaczyć, że dalsza aktywność zawodowa po osiągnięciu wieku emerytalnego jest związana w dużej mierze właśnie ze stanem zdrowia starszych osób.

CZYTAJ TAKŻE: Polski świat pracy wciąż nie ma czego świętować

Rozwój musi do tego doprowadzić

Krytycy skrócenia tygodniowego wymiaru pracy posługują się oczywiście zupełnie innego rodzaju argumentacją. Odwołują się przede wszystkim do rachunku ekonomicznego, postulat mniejszej pracy za taką samą płacę uznając za utopię nieprzystającą do rzeczywistości, nie wspominając już o używanych przy każdej okazji sloganach o „socjalizmie" czy wręcz „komunizmie". Ich zdaniem gospodarka nie będzie w stanie funkcjonować, bo przedsiębiorstwa nie będą równie wydajne, a w wielu sektorach pomysł skrócenia tygodnia pracy z pięciu do czterech dni jest zwyczajnie niemożliwy do realizacji.

> Obawom natury ekonomicznej trudno się dziwić. Nie są one zresztą niczym nowym. Pojawiały się przecież ponad sto lat temu, gdy przyjęto ogólnoświatową normę w postaci 8-godzinowego dnia pracy i 48-godzinnego tygodnia pracy. Jak widać świat z powodu powyższych ograniczeń nie runął w gruzach, zaś później do wolnych niedziel dołączyły również wolne soboty.

Trzeba bowiem pamiętać, że pięciodniowy tydzień pracy z 8-godzinnym dniem roboczym jest głęboko zakorzeniony w zachodniej kulturze, ale tak naprawdę funkcjonuje od stosunkowo niedawna. Został wprowadzony ponad sto lat temu, gdy na świecie zaczęło upowszechniać się ustawodawstwo socjalne, mające poprawić przede wszystkim byt robotników pracujących w gospodarce zdominowanej przez wielkie zakłady przemysłowe. Od tamtego czasu oczywiście wiele się zmieniło. Przemianie uległa zwłaszcza struktura zachodnich gospodarek, których punkt ciężkości przeniósł się z przemysłu na usługi. Przede wszystkim zaś znacznie rozwinęła się technologia, a proces ten dodatkowo przyspieszył w XXI wieku.

Postęp technologiczny jest jednym z głównych argumentów przytaczanych przez zwolenników skrócenia czasu pracy. Ich zdaniem procesy automatyzacji cały czas przyspieszają, dlatego wiele zadań już w tej chwili zamiast ludzi mogą wykonywać maszyny. Wprowadzenie czterodniowego tygodnia pracy wymusi tym samym na przedsiębiorcach szybsze wdrażanie innowacji. Powyższe tezy potwierdza zresztą fakt, że firmy wprowadzające te rozwiązania bez nacisku ustawodawcy należą głównie do szeroko pojętej branży nowoczesnych technologii. Otwarte pozostaje jednak pytanie, czy nawet przy obecnym stopniu rozwoju niektórzy nie popadają w zbytni hurraoptymizm dotyczący technicznych postępów współczesnych gospodarek, w tym rozwoju sztucznej inteligencji. Wszak już w XIX wieku niektórzy myśliciele, jak choćby sam Karol Marks, popadali w swego rodzaju technologiczną utopię i zbyt daleko posuniętą wiarę w szybki postęp, mogący w niedługim czasie zredukować obowiązki pracowników jedynie do szybkiego zaprogramowania maszyn.

Tutaj pojawia się kolejny poważny argument, tym razem ze strony przeciwników opisywanego rozwiązania. Co prawda w wielu branżach postęp technologiczny rzeczywiście stale się dokonuje, stąd też dzięki automatyzacji będą one mogły funkcjonować przy mniejszej liczbie pracowników, ale przecież nie będzie to możliwe w każdym sektorze gospodarki. W jaki sposób w ramach czterodniowego tygodnia pracy będą funkcjonować na przykład służba zdrowia, gastronomia czy transport? Mowa tutaj zazwyczaj o branżach, które niemal w całej Europie już w tej chwili cierpią na deficyt pracowników, coraz trudniej rekompensowany poprzez branie nadgodzin przez dotychczasową kadrę. Trzeba przyznać, że w tym aspekcie zwolennicy skrócenia czasu pracy także mówią o postępie technologicznym i konieczności dostosowania zarządzania zatrudnionymi do nowych warunków, co z pewnością nie rozwiewa dostatecznie uzasadnionych wątpliwości.

Inaczej jest natomiast w przypadku kwestii produktywności pracowników. Dotychczasowe programy pilotażowe pokazały jednoznacznie jej zwiększenie pomimo skrócenia tygodniowego wymiaru pracy. Nie trzeba zresztą sięgać do żadnych testów, wystarczy bowiem spojrzeć na dane ekonomiczne. Największą produktywność w Europie odnotowano w państwach z najmniejszą średnią liczbą przepracowanych godzin, czyli w Danii, Norwegii, Niemczech i Holandii.

***

Diabeł tkwi więc w bardzo istotnych szczegółach. Zmniejszenie tygodniowego wymiaru pracy powinno być następstwem rozwoju gospodarczego, tym niemniej wiele branż wciąż nie poradzi sobie z tak poważną zmianą jedynie dzięki automatyzacji. Trudno będzie zaś wprowadzić na przykład rozróżnienie ze względu na poszczególne sektory. Poza tym pojawia się inne ważne pytanie. Mianowicie, czy przypadkiem nie należałoby wpierw zacząć w rzeczywistości egzekwować dotychczasowe przepisy? W Polsce i innych krajach problemem jest obecnie nie tyle pięciodniowy tydzień pracy, co na przykład nadużywanie in-

stytucji nadgodzin, które tylko w teorii są stosowane zgodnie z prawem tj. w wyjątkowych sytuacjach. Dopiero wówczas będzie można rzeczywiście na poważnie myśleć o dalej idących postulatach.

fot: pixabay

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/rozwoj-musi-prowadzic-do-skroconego-czasu-pracy/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć